Rok V. Nr. 5

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 14/15 stycznia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

„Matematyczna baza" ma wygrać wojnę.

Amerykańska dyskusja o niebezpieczeństwie łodzi podwodnych

Od wybuchu wojny zatopiono przeszło 700 cysternowców.

Sztokholm, 13 stycznia. **Publicysta, występujący pod imieniem „Scrutator", dyskutuje na łamach „Sunday Times" na temat oświadczenia Roosevelta, wypowiedzianego w jednej z ostatnich mów, „iż ewentualny wynik wojny oparty jest na matematycznej bazie".**

Scrutator podkreśla przytem konieczność opanowania niebezpieczeństwa łodzi podwodnych, ponieważ wciąż jeszcze łodzie podwodne budowane są w szybszem tempie, niż udaje je je zwalczać.

„Jak długo proces ten nie zostanie odwrócony i jak długo łodzie podwodne nie będą w szybszem tempie zatapiane, niż budowane, tak długo słowa Roosevelta o matematycznej bazie mogą być zwrócone bezpośrednio przeciwko nam.

Nasze metody zwalczania łodzi podwodnych są zupełnie niewystarczające. Katastrofalne zatapianie cysternowców może szybko unicestwić nasze obecne korzyści".

„Daily Telegraph" mówi w artykule o wielkich trudnościach, połączonych z zadawaniem rzeczywistych strat nowemu typowi łodzi podwodnych.

„Jak długo nie uda się osłabić przeciwnika zarówno pod względem liczby łodzi podwodnych, jak i jego ducha bojowego, tak długo stosunek pomiędzy naszym tonażem a ponoszonemi stratami jest niebezpiecznie niekorzystny dla naszej siły bojowej, a równocześnie silnie upośledza zdolność z naszej strony do przeprowadzania strategicznych zaskakujących akcyj".

Po sukcesie, odniesionym przez niemieckie łodzie podwodne w walce z konwojem angielsko-amerykańskich cysternowców na południe od Azorów, w czasie której zatopiono 15 cysternowców o łącznej pojemności 141.000 brt.,

straty aljantów w stojącym do ich dyspozycji tonażu cysternowym podwyższyły się od chwili wybuchu wojny do przeszło 700 cysternowców o łącznej pojemności 5.1 miljonów ton.

Według sprawozdania londyńskiego korespondenta dziennika szwedzkiego **„Aftonbladet"**, które to sprawozdanie dziennik umieszcza pod wielkim nagłówkiem: „Zwalczanie łodzi podwodnych wciąż jeszcze bezskuteczne", nastroje w Anglji są bardzo pesymistyczne. Ostrzegając **„Daily Mail"** stwierdza, że faktem jest, że

Niemcy w szybszem tempie budują łodzie podwodne, aniżeli nieprzyjaciele osi są w stanie je zatapiać.

Jest to wielkiem zagadnieniem, czy demokracje zdają sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdują i czy kroki i środki, przez nie podejmowane, dostateczne są do zwalczania łodzi podwodnych. **„Daily Express" domaga się, ażeby demokracje koniecznie budowały takie statki, któreby były dostatecznie szybkie, aby mogły ujść atakom łodzi podwodnych.** Usunąć trzeba opozycję w kołach angielskich, domagającą się budowy mniejszych i szybszych statków handlowych.

Obawy angielskie, dotyczące niebezpieczeństwa łodzi podwodnych, uwydatniają się także bardzo silnie w napaści dziennika **„Dail Mail"** przeciwko komitetowi gabinetu wojennego, utworzonego do walki z łodziami podwodnemi, powstałemi przed trzema miesiącami po wizycie generała Smutsa. Według własnego doniesienia z Londynu pewnego dziennika południowo-szwedzkiego „Daily Mail" stwierdził, że problem zwalczania łodzi podwodnych żadną miarą nie jest dostatecznie rozwiązany. Jeżeli to jest prawdą, że w wydziale komitetu zwalczania łodzi podwodnych nie zasiadają zastępcy lotnictwa, marynarki wojennej i obrony wybrzeża, natenczas dopuszczono się bardzo istotnego zaniedbania.

Nowych powodów do pesymizmu zaczerpują Anglicy również w doniesieniach prasy, że — jak się wyrażają doniesienia angielskie — „wzmocnienie" prowadzenia wojny łodziami podwodnemi ogromnie utrudnia sytuację żywnościową Wielkiej Brytanji. Jak się spostrzega w stolicy Rzeszy, Anglicy wyraźnie nerwowo reagują na wiadomość o zniszczeniu konwoju cysternowców. Nie zdecydowali się oni jednak dotąd na jakiekolwiek zajęcie stanowiska w tej sprawie.

Preliminarz budżetowy USA. przekroczy 100 miljardów dolarów.

Sztokholm, 13 stycznia. **Jak donoszą z Waszyngtonu, Roosevelt przedstawił kongresowi preliminarz budżetu wojennego na rok gospodarczy 1943, rozpoczynający się w dniu 1 lipca br., który wykazuje cyfrę przeszło 100 miljardów dolarów. W porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje on zwyżkę, wynoszącą około 30 procent.**

Jak wynika z informacyj dzienników nowojorskich, nowy wojenny budżet przewiduje obciążenie wszystkich obywateli, a więc mężczyzn, kobiet i dzieci w Stanach Zjednoczonych, kwotą 619 dolarów na głowę. Jeślibyśmy chcieli kwotę powyższą pokryć z bieżących dochodów, wówczas spotrzebowanoby 75 procent narodowego dochodu.

Żądanie zmiany komendy w Algierze.

Madryt, 13 stycznia. **Jak donosi sprawozdawca gazety madryckiej „Ya" z Londynu, w kilku tamtejszych kołach wojskowych odnosi się wrażenie, że jeszcze sporo czasu upłynie, zanim Anglo-Amerykanie ruszą naprzód ze swemi przygotowaniami w Tunisie. W każdym razie udały marsz niemiecki na Tunis skłonił kilku angielskich komentatorów do badania przyczyny tego niedopisania ich sił zbrojnych.**

Tak np. A. J. Cummings pisze na łamach „News Chronicle" co następuje: Jeżeli naczelne dowództwo wojsk w Afryce północnej nie jest odpowiednie lub nie umie sprostać swym zadaniom, to należy je niezwłocznie zmienić. Ten swój sąd uzasadnia Cummings ze swej strony artykułem wojskowego współpracownika „Strategius", piszącego na łamach angielskiego tygodnika „Spectator", który wywodzi co następuje:

„Nie istnieje dostateczny powód do zwlekania z przygotowaniami, które dało nieprzyjacielowi czas do koncentracji wielkich mas wojska w Tunisie.

Energiczne kroki obronne Chin.

Deklaracja ministra spraw zagranicznych.

Nankin, 13 stycznia. **Z chwilą wybuchu wojny o Wielką Azję Wschodnią, rząd chiński postanowił zorganizować obronę oraz utrzymać pokój i porządek na terenach, podlegających swojej kontroli przy pomocy armji, liczącej 300.000 żołnierzy. Celem unowocześnienia siły zbrojnej, rząd zakupił wielkie ilości broni, co miało się przyczynić do zwiększenia siły bojowej armji.**

W październiku rząd przeprowadził gruntowną reformę wojskowości, mając na celu postawienie wszystkich sił zbrojnych na stopie wojennej. Flotę powiększono o przeszło 25 kanonierek, specjalnych kanonierek, okrętów strażniczych i innych jednostek wojennych. Powiększenie floty odbywa się w dalszym ciągu przy pomocy wykończania nowego programu budowy okrętów wojennych, rozpoczętego w ub. roku.

*

Minister spraw zagranicznych Chin, Czuminy, oświadczył w przemówieniu wygłoszonem w ub. poniedziałek wieczorem przez radjo, że cel udziału Chin w wojnie polega na tem, aby pokonać Anglję i Stany Zjednoczone i tem samem uzyskać sprawiedliwy pokój. Z dniem 9 stycznia br. zostały uchylone wszystkie nierównomierne układy z Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Chiny mają wolne ręce. Wprawdzie przyszłość zarysowuje się jeszcze bardzo ciężka, jednak wszelkie trudności dzięki usilnej współpracy muszą być pokonane.

Pierwsze posiedzenie rady obrony Chin.

Nankin, 13 stycznia. Rząd narodowy postanowił — jak słychać — odbyć pierwsze posiedzenie najwyższej rady obrony pod przewodnictwem prezydenta Wangczingweja w dniu 14 stycznia.

Otwarcie parlamentu szwedzkiego

Sztokholm, 13 stycznia. **Król Gustaw dokonał we wtorek w południe na zamku w Sztokholmie otwarcia nowego parlamentu szwedzkiego.**

W swej mowie tronowej król zaapelował do narodu szwedzkiego o przestrzeganie ścisłej neutralności w słowie i piśmie. W szczególności zwrócił on uwagę, że pomimo kryzysu światowego, sytuacja polityczna Szwecji w ubiegłym roku pozostała niezmieniona. Istnieją jednak w dalszym ciągu niebezpieczeństwa dla Szwecji i z tego powodu wzmocniono pogotowie wojskowe w kraju.

Demonstracja antykomunistyczna w Buenos Aires.

Vigoo, 13 stycznia. **W Buenos Aires odbyła się masowa demonstracja antykomunistyczna, a równocześnie manifestacja narodowej dumy Argentyny.**

B. gubernator Manuel Presco wygłosił godzinę trwające przemówienie. „Oświadczamy naszą niewzruszalną decyzję — zawołał mówca — że bronić się będziemy przeciw wszelkim zakusom żydowskiego bolszewizmu. Życzymy sobie, aby bez względu na sytuację Castillo podtrzymał swe rządy w duchu narodowym oraz utrzymał neutralność i kurs polityki wewnętrznej".

Sylwetki polityczne.

50-lecie Hermana Goeringa

(tp.) **Kraków,** 13 stycznia. **W dniu 12 stycznia przypada 50-ta rocznica urodzin Marszałka Rzeszy Hermana Goeringa.**

Herman Goering urodził się w dniu 12 stycznia 1893 w Rosenheim w Bawarji, jako syn rezydenta ministerjalnego i generalnego konsula dra Goeringa. Herman Goering otrzymał wykształcenie wojskowe w korpusach kadeckich w Karlsruhe i Lichterfelde. W chwili wybuchu wojny światowej w roku 1914 wyrusza w pole w stopniu podporucznika, pełniąc służbę najpierw w piechocie, później przeniesiony został do lotnictwa, gdzie działał jako obserwator i lotnik na samolocie myśliwskim. W przebiegu działań wojennych Herman Goering został kilkakrotnie ciężko ranny. W roku 1918 po zakończeniu wojny Herman Goering wystąpił z czynnej służby wojskowej w stopniu kapitana.

W roku 1922 poznał Adolfa Hitlera i przejął się jego ideologją narodowo-socjalistyczną. Od tej chwili też jest najwierniejszym i najbliższym współpracownikiem Führera w jego pracach państwowych i wojskowych. W dniu 9 listopada 1923, w czasie wypadków koło Galerji Wodzów w Monachjum, zostaje ciężko ranny. Przez kilka następnych lat przebywa zagranicą, poczem powraca do Niemiec, gdzie obejmuje najwyższe stanowiska w Niemczech. Po wyborach do parlamentu Rzeszy w roku 1932 Hermann Goering zostaje powołany na stanowisko prezydenta Reichstagu. Z chwilą objęcia władzy przez partję narodowo-socjalistyczną w Rzeszy Herman Goering zostaje pruskim premjerem i ministrem Rzeszy dla spraw lotnictwa. Na tem stanowisku tworzy on lotnictwo niemieckie, które w obecnej wojnie okazało swą całą potęgę.

Niemniejsze zasługi położył również Herman Goering w dziedzinie administracji cywilnej w charakterze premjera pruskiego, przyczem zasługuje na uwagę dokonana przez niego reorganizacja pruskiej policji. Dalszą działalność rozwinął Herman Goering w zakresie podniesienia i zorganizowania lasów państwowych. Wielkiem dziełem Hermana Goeringa jest wreszcie położenie podstaw pod plan czteroletni. W roku 1938 Führer zamianował go Generalnym Marszałkiem Polnym. W następnym roku 1939 Herman Goering zostaje powołany na kierownicze stanowisko prezesa rady ministrów dla obrony Rzeszy. W lipcu 1940 zostaje zamianowany Marszałkiem Rzeszy.

Węgierskie odznaczenie dla marszałka Goeringa.

Budapeszt, 13 stycznia. **W związku z 50-rocznicą urodzin marszałka Rzeszy, Hermana Goeringa, regent król. Węgier Horthy nadał mu wielki krzyż węgierskiego orderu zasługi na wstędze wojennej z mieczami.**

Wysokie to odznaczenie osobiście wręczył marszałkowi Rzeszy przybyły w tym celu do Berlina minister honwedów, generał-pułkownik de Nagy.

Minister Rosenberg skończył 50 lat.

Berlin, 13 stycznia. **Alfred Rosenberg, który piastuje obecnie stanowisko ministra Rzeszy dla okupowanych terenów wschodnich, skończył 12 bm. 50 lat.**

Minister Rosenberg urodził się w Tallinie. Jest on więc znawcą wschodu i jego znaczenia dla Europy. Alfred Rosenberg, który w roku 1937 jako pierwszy żyjący autor został obdarzony Niemiecką Nagrodą Narodową, znany jest również dzięki swym dziełom, zwróconym przeciwko bolszewizmowi, żydostwu i wolnomularstwu.

Podróż Churchilla do Roosevelta postanowiona.

Sztokholm, 13 stycznia. **Jak się dowiaduje prasa szwedzka z Londynu, Churchill w najbliższym czasie odbędzie podróż do Waszyngtonu, ażeby z Rooseveltem omówić sytuację w Afryce Północnej, ponieważ w Londynie panuje zdanie, że przeprowadzenie strategicznych planów aljanckich jest narażone na niebezpieczeństwo z powodu przedłużania się wojny w Afryce.**

Pierwotnie minister spraw zagranicznych Eden miał sam odwiedzić Roosevelta.

Generał Giraud w podróży.

Genewa, 13 stycznia. Wobec tego, że rozkazy wojskowe wydane przez generalnego Gubernatora francuskiej Afryki zachodniej, Boisson nie spotykają się widocznie z uznaniem ludności i wobec konieczności zebrania większej ilości żołnierzy, pojechał obecnie następca admirała Darlana. gen. Giraud, do stolicy zachodnio-afrykańskiej kolonji, aby tam przypilnować mobilizacji.

Podróż, oczywiście samolotem. odbyła się, jak donoszą źródła londyńskie, w konwoju licznych samolotów bojowych. Sfery zbliżone do generała obawiają się, według korespondencji duńskiego pisma „Dagsposten" z Tangeru, że istnieje obawa atentatu na generała, to też władze Afryki zachodniej poczyniły wszelkiego rodzaju zarządzenia, celem uchronienia go od wypadku. Według doniesień radja algierskiego dokonano z rozkazu gen. Giraud licznych aresztowań wśród sympatyków de Gaulle'a. Stacja radjowa w Brazaville, należąca do obozu de Gaulle'a, ogłasza listę francuskich zdrajców. wśród których znajdują się nazwiska gen. Nogues, Juin oraz Biosson. Zdaniem radja w Brazaville, wszyscy ci ludzie muszą zniknąć.

Polityczna podróż gen. Giraud wywołała w Anglji pewnego rodzaju sensację. Przyszłe spotkanie generała z komisją gospodarczą USA tłumaczone jest w Londynie jako rozpoczęcie współpracy francusko-amerykańskiej, przez którą wpływy gen. de Gaulle'a mogą poważnie zmaleć.

Generała Giraud powitał w Dakarze gubernator kolonji Boisson oraz reprezentant USA admirał Clossford, a pierwszem pociągnięciem generała było powołanie do służby w wojsku wszystkich rezerwistów, którzy w roku 1940 zostali rozpuszczeni.

Mimo tych rozbieżności w polityce północno-afrykańskiej liczą się jeszcze ze spotkaniem między gen. de Gaulle a gen. Giraud. Jeżeli chodzo o znaczenie gen. Gaulle'a u aljantów oraz rolę jego rządzącego wydziału w Londynie, to dużo ciekawych szczegółów podaje na ten temat wicehrabia de Mauduit, który po ucieczce z Dunkierki przebywał przez dłuższy czas w Londynie i poznał różne zakulisowe sprawy wielkiej polityki, ujawniając następnie swoje spostrzeżenia i budząc temsamem niezwykłą sensację. Zdaniem wicehrabiego de Mauduit istnieje między de Gaulle a Churchillem tajny układ, mocą którego szereg kolonij francuskich miało przejść na zawsze w ręce angielskie. Ciekawem jest, że członkowie wydziału rządowego de Gaulle'a w Londynie pobierają wysokie pensje, które pokrywane są przez ligę żydowską w Londynie.

Królowa włoska skończyła 70 lat.

Rzym, 13 stycznia. **Dnia 8 stycznia b. r. skończyła królowa włoska Helena 70 lat życia. Prasa europejska poświęca z tego powodu królowej dużo uwagi**, wskazując na **pełne poświęcenia postępowanie cesarzowej w służbie ojczyzny i ludzkości** jako siostry Czerwonego Krzyża. Gdziekolwiek tylko ludność Włoch dotknięta została taką, czy inną klęską, zawsze znalazła w królowej opiekunkę i pocieszycielkę. Tak było podczas **trzęsienia ziemi w Messynie w r. 1908**, dokąd się udała natychmiast celem pomożenia ofiarom katastrofy. Nie możn opuścić mało stosunkowo znanego szczegółu, że **królowa Helena powołała do życia klinikę swego imienia, poświęconą zwalczaniu zapalenia opon mózgowych.** Miasto Cassel o tyle gra w życiu królowej specjalną rolę, że tam zamieszkuje córka jej ks. Mafalda, małżonka księcia Filipa heskiego.

W kilku wierszach.

Według informacyj ministerstwa marynarki Stanów Zjednoczonych, w połowie grudnia ub. roku storpedowany został u północnych wybrzeży Ameryki Południowej statek handlowy Stanów Zjednoczonych średniej wielkości, który zatonął.

Zatopiono 16 okrętów o tonażu 89.000 brt.

Zniszczenie dywizji strzelców sowieckich.

Berlin, 13 stycznia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 12 stycznia:**

Pomiędzy Donem a Kaukazem, w rejonie Stalingradu i w rejonie Donu, nieprzyjaciel atakował przy ponownem użyciu znacznych sił na dotychczasowych głównych punktach walk. Odparto go w zaciętych walkach, częściowo w kontrwypadzie, przyczem stracił on 63 czołgi, z czego 45 jedynie pod Stalingradem. W stosunku do masowego użycia piechoty pozostają ciężkie straty bolszewików. W kontrataku otoczono i zniszczono dywizję strzelecką nieprzyjaciela. Wzięto do niewoli ponad tysiąc jeńców. Jeden niemiecki korpus pancerny w wielkim łuku Donu zniszczył w czasie od 6 grudnia 1942 roku 511 czołgów sowieckich. Wojska węgierskie odparły nad Donem atakującego nieprzyjaciela wśród ciężkich dla niego strat.

Podczas lokalnych akcyj zaczepnych na środkowym odcinku frontu silne oddziały wypadowe wtargnęły do pozycyj nieprzyjacielskich, sforsowały je na szerokości przeszło jednego kilometra i wzięły jeńców oraz zdobycz. Na południowy-wschód od jeziora Ilmeń nieprzyjaciel kontynuował przy użyciu znacznych sił piechoty i czołgów swe bezskuteczne ataki. W toku gwałtownych walk zniszczono 24 czołgi.

Również wczoraj ciężko dotknięto atakami lotniczemi komunikację transportową na kolei murmańskiej.

Na terenie Libji lotnictwo niemieckie i włoskie w wielokrotnych akcjach zwalczało ze szczególnym sukcesem lotniska brytyjskie oraz koncentracje wojsk i pojazdów mechanicznych. Myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 19 samolotów nieprzyjacielskich.

Na terenie Tunisu są jeszcze w toku lokalne walki z siłami nieprzyjacielskiemi, które atakowały pozycje naszych czat. W porcie Beugio uszkodzono statek handlowy o pojemności 5.000 brt. Celem dalszych ataków lotniczych były pozycje artylerji i koncentracje pojazdów mechanicznych w północnej części Tunisu. Zestrzelono pięć samolotów nieprzyjacielskich.

Późnym wieczorem nieprzyjaciel przeprowadził bezplanowe ataki nękające nad rejonem Niemiec zachodnich. Powstałe straty i szkody są nieznaczne. Nieprzyjaciel stracił dwa samoloty.

W toku nieustannych ataków przeciwko ostatnim już ciężko uszkodzonym, ale jeszcze płynącym statkom konwoju, zestawionego z cysternowców, z pośród którego zniszczono już 13 statków o łącznej pojemności 124.000 brt, niemieckie łodzie podwodne — jak to już podano w nadzwyczajnym komunikacie — zatopiły dwa dalsze cysternowce o łącznej pojemności 17.000 brt. i storpedowały powtórnie trzeci, którego zatonięcia nie zdołano zaobserwować wskutek bardzo silnej obrony.

Inne łodzie podwodne zatopiły na północnym i południowym Atlantyku, w przeważającej części z pośród konwojów, 14 statków, o łącznej pojemności 72.000 brt. Tym razem nieprzyjacielska flota transportowa utraciła znowu ogółem 16 statków, o łącznej pojemności 89.000 brt.

Ciężkie straty Sowietów

Zestrzelono 52 wozy pancerne i 52 samoloty.

Berlin, 13 stycznia. **Z Głównej Kwatery Wodza,** 13 stycznia. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:**

W zachodnim Kaukazie nieprzyjaciel wszczął na nowo przerwane od dłuższego czasu operacje ofensywne. Ponowne próby włamania się do pozycyj wojsk niemieckich i rumuńskich załamały się wśród ciężkich strat w ogniu obronnym. Na froncie górskim oddziały wypadowe zniszczyły liczne nieprzyjacielskie stoiska bojowe. na pozostałym froncie południowym walki trwają. Zestrzelono 28 sowieckich wozów pancernych.

Na jednym z odcinków wojsk węgierskich Sowiety, po silnym ogniu przygotowawczym artylerji, przystąpiły do ataku. W zaciętych walkach zostali oni odparci przy współudziale wojsk niemieckich. Niemieckie i węgierskie szybkie samoloty bojowe zwalczały w ciągu dnia i nocy nieprzyjacielskie pozycje przygotowawcze i ruchy marszowe z gwałtownym skutkiem.

Przy kontynuowaniu jednej własnej akcji ofensywnej na środkowym odcinku frontu wpadło w nasze ręce wiele setek jeńców, oraz pewna ilość tanków i dział. Punkt oparcia Wielkie Łuki broni się z wielką dzielnością w dalszy ciągu, podczas gdy własny atak dla odciążenia tego punktu oparcia postępuje naprzód.

W obszarze jeziora Ilmeń i jeziora Ładogi nieprzyjaciel gwałtownie atakował. — Wszystkie ataki rozbiły się przy ciężkich stratach na zaciętym oporze wojsk niemieckich. Sowiety straciły w tych walkach 52 wozy pancerne.

W gwałtownych walkach powietrznych dnia niemieccy myśliwcy zestrzelili 52 samoloty, z czego 36 na północnym odcinku frontu. Jeden własny samolot zaginął.

W Tunisie stracił nieprzyjaciel, przy trwających jeszcze walkach miejscowych, dotychczas 14 wozów pancernych, dwa wywiadowcze wozy pancerne i większą ilość samochodów ciężarowych. Dzienne i nocne ataki niemieckiej i włoskiej broni powietrznej kierowały się w Afryce północnej przeciwko silnie umocnionym punktom oparcia dla samolotów i stanowiskom artylerji przeciwlotniczej nieprzyjaciela. Zestrzelono 4 nieprzyjacielskie samoloty.

We wczesnych godzinach rannych dzisiejszego dnia brytyjskie samoloty przeprowadziły ponownie bezplanowe loty nękające nad zachodnio-niemieckiemi terenami. Powstałe straty wśród ludności i szkody są nieznaczne. Nad wybrzeżem Kanału nieprzyjaciel stracił wczoraj dwa samoloty.

Gratulacje dla dowódców łodzi podwodnych.

Berlin, 13 stycznia. **Naczelny dowódca marynarki wojennej wystosował w dniu 10 stycznia do dowódcy łodzi podwodnych następującą depeszę:**

„Zupełne zniszczenie nieprzyjacielskiego konwoju cysternowców w rejonie morskim na południe od Azorów jest wspólnym świetnym sukcesem planowego kierownictwa dowódcy łodzi podwodnych oraz energicznego ataku ze strony grupy łodzi podwodnych. Oprócz sukcesu w postaci zatopionego tonażu, zniszczenie dowożonych dla nieprzyjaciela materjałów pędnych stanowi rezultat, który naszym towarzyszom broni na tunetańskim froncie lądowym przyniesie skuteczne odciążenie. Uznanie i gratulacje dla dowódcy łodzi podwodnych oraz grupy łodzi podwodnych. Życzę dalszych sukcesów".

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 13 stycznia. Włoski komunikat wojenny z wtorku ma brzmienie następujące:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W rejonie Syrty szczególnie ożywiona działalność lotnictwa. W wielokrotnych akcjach, w których skuteczność stwierdzono, włoskie samoloty bojowe i formacje niemieckich bombowców i nurkowców zaatakowały wysunięte lotniska, jak również koncentracje wojsk i pojazdów mechanicznych.

W walce powietrznej zestrzelono 18 samolotów, z czego siedem zniszczyli włoscy, a 11 niemieccy myśliwcy. Jeden strąciła ziemna obrona przeciwlotnicza, a dalsze cztery podpalono na ziemi. Cztery z pośród samolotów myśliwskich włoskich nie powróciły do swej bazy.

W Feasan zmuszono do odwrotu nieprzyjacielskie siły zbrojne, przeważające liczebnie. Przewidziane przegrupowanie naszych garnizonów w rejonie południowo-libijskim postępuje dalej.

Na terenie Tunisu wypady nieprzyjacielskie, wspierane przez czołgi, natknęły się na akcję obronną naszych wysuniętych placówek. Lokalne utarczki są w toku.

Lotnictwo niemieckie zbombardowało pewne lotnisko algierskie. Ciężko uszkodzono liczne odstawione na ziemi samoloty, oraz celnie trafiono magazyn amunicyjny. Pozatem ugodzono bombami parowiec handlowy w porcie Beugio. W przebiegu ożywionych walk powietrznych zestrzelono pięć samolotów nieprzyjacielskich.

Dnia wczorajszego popołudniu nieprzyjaciel podjął nalot na Neapol i okolicę. Szkody są nieznaczne. Wskutek zawalenia się kilku domów mieszkalnych, ludność poniosła pewne straty. Dotychczas stwierdzono 23 zabitych i 65 rannych. Zniszczono cztery aparaty z pośród ośmiu kilkumotorowych samolotów, biorących udział w akcji. Jeden zestrzeliła obrona przeciwlotnicza, a trzy samoloty myśliwskie, które natychmiast wystartowały do działalnia. Dwa z pośród tych samolotów spadły na terenie prowincji Salerno w pobliżu miejscowości Acerno i Galbanico, jeden pod Lioni w prowincji Avellino, a czwarty spadł w morze pomiedzy wyspami Iskin i Procida. Kilku z pośród członków załogi straciło życie, innych wzięto do niewoli.

*

Rzym. 13 stycznia. Włoski komunikat wojenny z środy brzmi następująco:

Główna Komenda Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na froncie Syrty obustronna działalność oddziałów wywiadowczych.

W potyczkach ostatnich dni w Fezzan nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty. Wzięliśmy do niewoli 50 jeńców, w tem dwóch oficerów.

W Tunisie, w trwających jeszcze walkach, zniszczono 14 tanków, 2 samochody pancerne oraz liczne pojazdy mechaniczne.

Pewne lotnisko w Libji zostało obłożone bombami i było ostrzeliwane ogniem karabinów maszynowych przez jeden z zespołów naszych samolotów. Pewien skład materjałów palnych został zapalony. Ustawione samoloty i samochody ciężarowe zostały zniszczone.

Inne eskadry naszych sił lotniczych atakowały wysunięte pozycje nieprzyjaciela w Tunisie.

Myśliwce państw osi zestrzeliły w powietrznych walkach dnia 4 samolotv. Dwa z pośród naszych samolotów nie powróciły.

Zrzucone nieliczne bomby w dniu 12 stycznia na dzielnice mieszkalne w Sciacca (Agrigend) spowodowały nieznaczne szkody. Wśród ludności cywilnej było 7 zabitych i jeden ranny.

Przez nieprzyjacielskie działania straciliśmy dwie łodzie torpedowe. Znaczna część załóg została uratowana.

Murmańskie wybrzeże.

(k) **Kraków,** 13 stycznia. Biała pokrywa śniegu rozpościera się już na całej długości frontu wschodniego. W stalowych okowach lodu znalazły się nietylko rzeki północnego i środkowego odcinka, ale i słone jeziorka stepów kałmuckich, które zamarzają dopiero przy temperaturze 10 stopni poniżej zera. Za wyjątkiem wybrzeża czarnomorskiego jedynie w jednym punkcie frontu wschodniego można zauważyć nie zamarzniętą wodę. Miejsce to znajduje się właśnie w punkcie wysuniętym najdalej na północ. Jak uprzednio, tak i obecnie ten wąski pas Laponji przylega do morza wolnego od lodu. Podczas gdy wszystkie inne porty sowieckie są zablokowane lodem, lub przez działalność niemieckiej broni zamknięte, brytyjsko-amerykańskie konwoje próbują zarzucać kotwice w tym jedynym wolnym od lodu porcie sowieckim, aby dostarczyć bolszewikom potrzebnej im na gwałt broni i amunicji.

Dlatego też działalność niemieckiego lotnictwa na tym odcinku frontu jest bardzo ożywioną — jak wynika z komunikatów wojennych ostatnich tygodni. Ciężkie ataki lotnicze kierują się tak na okręty, jak i urządzenia portowe w Murmańsku i innych portach wybrzeża murmańskiego.

Jakże wygląda to tak ważne dla Sowietów wybrzeże murmańskie? Dlaczego w tej porze roku, kiedy na stepach kałmuckich gwiżdżą mroźne wiatry, tam na dalekiej północy jest cieplej? Jak wiadomo, wschodnie odnogi tak ważnego dla Europy golfstromu docierają do wybrzeży Laponji, która bez tego byłaby smutną zlodowaciałą pustynią.

Wybrzeże murmańskie jest bogate w fiordy. Bloki skalne wznoszą się tu na wysokość 150—200 m. ponad ciemną wodę Morza Czarnego. Podobnie jak góry sąsiedniej Norwegji, składają się one z czerwonego granitu i ciemno-szarych łupków wulkanicznych. Wyżyna, która rozpościera się ponad temi skałami, jest pokryta śniegiem. Nie można jej jednak rozpoznać, gdyż od dłuższego już czasu tonie ona w mrokach nocy polarnej. Rosną tu jedynie skarłowaciałe brzozy, które wystają ze śniegu. Także i w lecie okolica ta nie jest bardzo gościnną. Pod gołem niebiem nie można tu uprawiać ani zboża, ani kartofli.

W dawnych czasach ludzie zagladali do tych okolic bardzo rzadko. Przybyszami byli wyłącznie rybacy, którzy tu przybywali, aby w cieplych wodach Golfstromu łowić dorsze i śledzie. Połączenia z resztą kraju były tak fatalne, że nikt z ludzi nie zatroszczył się o to wybrzeże murmańskie. Dopiero w ostatnich latach zeszłego stulecia rząd carski zrozumiał olbrzymie znaczenie, jakie posiada to wybrzeże, wolne w zimie od lodu. Wioska rybacka została rozbudowana na port, a równocześnie Aleksandrowsk — stacja dla marynarki (dzisiejsza twierdza Polarnoje) — został założony przy tym samym fjordzie murmańskim.

W czasie wojny światowej Murmańsk — w związku z niemiecką blokadą — odgrywał rolę ważnego portu rosyjskiego. Tu bowiem kierowały się angielskie i amerykańskie transporty wojenne. Port z dalszą częścią kraju został połączony znaną koleją murmańską. W 1926 roku Murmańsk liczył około 8.000 mieszkańców. Do wielkich zmian doszło z chwilą, kiedy w zapleczu Murmańska, w zachodniej części półwyspu Kola, odkryto bogate pokłady fosfatów i rud aluminjowych. W związku z tem w ciągu kilku zaledwie lat poprostu wyrosły tu liczne duże miasta. Na południe od niegościnnej tundry, tam, gdzie dawniej rozpościerał się las i puszcza, powstało duże miasto Kirowsk, które w 1939 roku liczyło już 145.000 mieszkańców. Sam Murmańsk, który zalicza się do najważniejszych portów Sowietów, rozrósł się na duże miasto i liczy 117.000 mieszkańców.

Murmańsk na pierwszy rzut oka nie robi wrażenia, aby miał tak wielką ilość mieszkańców. Na wschodnim brzegu wrzynającego się w wybrzeże murmańskie fjordu murmańskiego w odległości 30 km od morza wznoszą się chaty drewniane i baraki w wielkich ilościach. Na wybrzeżu znajdują się hale składowe, wędzarnie ryb, fabryki konserw, warsztaty kolejowe itp.

Podczas gdy w zimie wybrzeże murmańskie zalicza się do najcieplejszych części Unji Sowieckiej — wyłączając oczywiście niektóre skrawki czarnomorskiego wybrzeża — w lecie jest tu zimno, a ludzie, którzy zamieszkują to duże miasto, nie lubią swej nowej ojczyzny. Największą część z nich stanowią skazańcy, którym przypadło zadanie kolonizowania północnych krain sowieckich.

Przy kolonizacji i uprzemysławianiu tych arktycznych okolic na pierwszy plan, jako najważniejsze zagadnienie, wysunęła się kwestja materjału opałowego. Wiadomo, że w tych okolicach arktycznych, położonych w odległości 350 km od północnego koła podbiegunowego, musi się domy opalać nietylko w zimie, ale i w lecie. Także wędzarnie ryb oraz warsztaty i zakłady przemysłowe muszą być opalane. Narówni z kwestją opałową stoi tu także kwestja oświetlenia, zwłaszcza, że noc polarna trwa tu 3—4 miesięcy w roku. Sztuczne światło otrzymuje się przez prąd elektryczny, albo naftę. W czasach pokojowych olbrzymie zapotrzebowanie na węgiel, tak dla Murmańska, jak i innych miast przemysłowych tej okolicy, było pokrywane z wielkich składów, które mieściły się na terenach, położonych dalej jeszcze na północy, a mianowicie na wyspach Spitzbergen. Światła dostarczała elektrownia, położona nad górnym fjordem murmańskim, u ujścia jednej z rzek.

Od chwili, kiedy na północy toczy się wojna, ustały transporty węgla z Spitzbergen, a Murmańsk jest zdany jedynie na drzewo tych lasów, których północna granica leży w stukilometrowej odległości na południu. Ponadto wykorzystuje się także pokłady torfu. Elektrownia w Murmańsku, to elektryczne serce tego wolnego od lodu portu sowieckiego, jest celem ustawicznych gwałtownych ataków niemieckiego lotnictwa.

Hałas dookoła nowego ambasadora U. S. A.

Genewa, 13 stycznia. Prezydent Roosevelt z końcem ub. tygodnia zamianował dotychczasowego przewodniczącego komisji narodowej stronnictwa demokratycznego w Stanach Ziednoczonych, Edwarda Flynna, swoim osobistym przedstawicielem w Australji i w tym celu nadał mu stopień ambasadora.

Z doniesień, pochodzących ze źródeł zarówno brytyjskich, jak i amerykańskich, wychodzi obecnie na jaw, że w międzyczasie nominacja Flynna nabrała charakteru publicznego skandalu. Londyński „Times" przypomina mianowicie, że przeciwko Flynnowi podniesiono oskarżenie, iż do przyozdobienia swojej posiadłości prywatnej używał materjałów i sił roboczych miasta Nowego Jorku i zapłacił dopiero wówczas, kiedy postawiono go z tego powodu pod publiczne oskarżenie. W związku z nominacją Flynna, dziennik wyraża przypuszczenie, że „nasz prestiż za oceanem i nasze poczucie moralne w kraju ucierpią wskutek tego rodzaju cynicznego posunięcia". Senator północno-amerykański Styles Bridgen nazywa tę nominację „obelgą dla narodu australijskiego", podczas gdy Wendell Willkie złożył w związku z tem oświadczenie, że wszyscy uczciwi obywatele Stanów Zjednoczonych mogą jedynie „wyrazić z tego powodu swoje przykre zdumienie". Naczelni publicyści i krytycy prasy amerykańskiej przy omawianiu tej afery przyznają bez ogródek, że Roosevelt w osobie Flynna zamianował notorycznego oszusta ambasadorem Stanów Zjednoczonych.

„Informaciones" przeciw agitacji probolszewickiej.

Madryt, 13 stycznia. Dziennik „Informaciones" występuje przeciwko nowej próbie agitacji ze strony anglo-amerykańskiej — przedstawienia bolszewików jako „przyjaciół religji", przyczem oświadcza:

„Już przed rokiem zainicjowano kampanję, zakrojoną na wielką skalę, celem przekonania świata o „życiu chrześcijańskiem w Związku Sowietów". Ponieważ nawet narody demokratyczne nie dawały wiary tym agitacyjnym twierdzeniom, nie wahano się zademonstrować scen filmowych, przedstawiających ludzi, udających się do kościoła, a sceny te nakręcone były i poprzednio starannie wyreżyserowane przez specjalnych operatorów filmowych, wysłanych do Związku Sowietów. Obecnie przypomniano sobie znowu o tym oszukańczym tricku agitacyjnym, jednak bez skutku. — Świat wie, czem jest bolszewizm i posiada dostateczną ilość przykładów nietylko z Hiszpanji, ale także w Łotwie, Litwie, Estonii, Besarabii i innych krajach, jak wygląda „prawdziwe chrześcijaństwo" bolszewików".

Mówiona gazeta.

(k) Wspominając o „mówionej gazecie" nie mamy na myśli wiadomości, podawanych przez radjo. Na terenie Madrytu powszechnie znaną jest Donna Concha, która stała się konkurentką madryckiego radja. Uprzednio była ona śpiewaczką dramatyczną, straciła jednak głos i musiała oglądnąć się za innym zawodem. Wówczas to wpadła ona na nowy pomysł. Pewnego południa, w czasie, gdy ludzie ogólnie odpoczywali, zaczęła opowiadać w restauracjach różne ciekawe wiadomości, nie szczędząc przytem żartów. Następnie przyjmowała dobrowolne datki. Ponieważ okazało się, że zebrała przy tej sposobności pokaźną sumę, postanowiła i nadal w ten sam sposób postępować.

Mikroskopijnie mały list.

(k) W południowo-francuskiem mieście Lodeve obok Montpelliere pewien mężczyzna pragnął nadać na poczcie list polecony. Urzędnik pocztowy nie zgodził się jednak na przyjęcie tego listu, ponieważ ten posiadał mikroskopijnie małe rozmiary. Cały list nie przekraczał swym formatem 1/4 zwykłego znaczka pocztowego. Ponieważ urzędnik odmówił kategorycznie przyjęcia listu, oryginalny autor listu wniósł przeciwko niemu skargę o odszkodowanie. Ciekawe, że sąd przyznał rację skarżącemu, albowiem przepisy pocztowe zawierały wskazówki, jakie są dopuszczalne największego formatu listy, o małych listach natomiast nie było tam wogóle mowy.

Ile będzie komet w roku 1943?

Kraków, 13 stycznia. Rokrocznie zastanawiają się ludzie znający się na kosmografji, czy nowy rok obfitować będzie w ciekawe zjawiska niebieskie. Rok ubiegły przyniósł nam siedem komet, z których 4 zostały już poprzednio zauważone. Widoczną dla gołego oka stała się tylko jedna kometa a inne widoczne były tylko przy pomocy szkieł.

Rok 1943 przedstawia się pod względem komet następująco:

Jeśli chodzi o komety, pojawiające się perjodycznie, to wchodzą tu w grę cztery, a mianowicie: Neujmin II, D'Arrest, Daniel i Schaumass. Drogi ich są tak położone, że nawet w czasie największego przybliżenia się do słońca odległość ich od niego wynosi 200 miljonów kilometrów. **Nie jest jednak pewnem, czy będzie można zaobserwować, gdyż niektóre z nich, jak np. kometa Daniela była w roku 1937 niezwykle słabo widzialna.** Pewnego rodzaju sensacją w tej dziedzinie była kometa wielkich rozmiarów, odkryta w Ameryce Południowej, która w lutym br. ma zbliżyć się do słońca oraz do ziemi. Jak się jednak okazało, istnienie tej komety było poprostu kaczką dziennikarską.

Jak już pokrótce donosiliśmy, **stacja meteorologiczna w Królewcu odkryła w dniu 11 grudnia ub. roku nową kometę, która znajduje się w okolicy konstelacji Bliźniąt i Raka, a która nie jest dostrzegalna gołem okiem.** Obserwacje, prowadzone przez najwyżej położoną w Niemczech stację meteorologiczną w Sonnenberg, pozwoliły z dniem 14 grudnia ub. roku stwierdzić, że komenta była już znacznie jaśniejsza i dostrzegalność jej leżała tuż przed granicą zasięgu gołego oka, wygodnie zaś osiągnąć ją było można przez lornetkę polową. Kometa ta porusza się szybko po niezoskłonie i z nadejściem Nowego Roku oddalona była o 77 miljonów kilometrów od ziemi, około 7 stopni na północ od wielkiego gwiazdozbioru Koryta w konstelacji Raka.

Największe swe zbliżenie ku słońcu osiągnie kometa w dniu 6 lutego br., mimo, iż w tym dniu odległość jej od słońca wyniesie 200 miljonów kilometrów, a więc znacznie będzie większa, niż odległość dzieląca słońce od ziemi, nie należy się liczyć z możliwością widoczności ogona. Nie jest jednak wykluczone, że dwukrotnie zyska ona na jasności, jaką obecnie wydziela i zatem będzie jeszcze widoczna gołem okiem. Dzięki korzystnej linji biegu w kierunku wschodnim i przy pewnem odchyleniu ku północy, objekt ten przypuszczalnie będziemy mogli swobodnie obserwować w ciągu kilku miesięcy. Z końcem stycznia zbliży się kometa ku gwiazdozbiorowi Wielkiej Niedźwiedzicy.

Wiadomości lokalne.

STYCZEŃ
14
Czwartek

Dziś: Hilarego bp.
Jutro: Pawła I pust.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 16.00 do 6.30

W centrali telefonicznej

Kraków, 13 stycznia. W czasach obecnych stał się telefon nieodłącznym towarzyszem człowieka, niezbędnym sprzętem każdego biura, czy też instytucji. A jednak biorąc słuchawkę do ręki, nie zastanawiamy się nad doniosłą rolą telefonu, nie staramy się wniknąć w to, w jaki sposób nasz głos jest przekazywany, jaką jest praca telefonistki, jak często nieuprzejmi i niecierpliwi jesteśmy, zamawiając centralę, rozmowy międzymiastowe, informację itp.

Co o tem mówi telefonistka?

Praca w centrali jest ciężka, a błyskawiczne tempo fatalnie działa na system nerwowy. Praca ta wymaga szybkiej orjentacji, a przedewszystkiem doskonałej pamięci. Telefonistce nie wolno o niczem zapomnieć, a tymczasem w czasie notowania dzwonią dzwonki i spadają jedna za drugą klapki numerów. Fala sygnałów... śle się zlecenia... kończy notatki i w międzyczasie zamawia się błyskawiczną rozmowę: ledwie złapie się oddech, już trzeba reklamować następną rozmowę, gasić sygnały, a w międzyczasie bez przerwy spadają numery, dzwoni miasto...

Tempo szalone. Wreszcie rozmowy zamiejscowe skończone, notuje się czas. Jeszcze ktoś czeka na połączenie, ale z kim? Co trzeba było zanotować?

Za chwilę znów zaczyna się ruch. Klienci są różni: połykają swoje zamówienia, albo cedzą co minutę słowo, zadają śmieszne, czasem dowcipne pytania...

Mimo wszystko, telefonistka musi być uprzejma, grzeczna i miła. Do jej obowiązków wszak należy szybkie załatwienie klienta i pozytywne usposobienie go do danego biura czy instytucji. Telefonistka ma również swoje sympatje i antypatje telefoniczne, zależy naturalnie od tego, czy zwracamy się do niej grzecznie, czy też opryskliwie... Niektóre głosy telefonistka zna już dobrze i zgóry wie, z kim ma je połączyć.

A zatem, telefonując w ważnej sprawie i nie otrzymując natychmiast połączenia, nie niecierpliwmy się, a przedewszystkiem nie wylewajmy całej nagromadzonej żółci na telefonistkę, musimy bowiem wziąć pod uwagę, że praca jej jest ciężka i odpowiedzialna, przyczem zbytni pośpiech z jej strony może przynieść więcej szkody, niż korzyści.

Korzystanie z okresowych biletów kolejowych.

Kraków, 13 stycznia. Jak wiadomo, obowiązuje w Gen. Gub. od dnia 1 stycznia br. nowa taryfa kolejowa oraz zmieniona procedura przy wydawaniu miesięcznych kart kolejowych i tygodniowych biletów robotniczych. Według nowego zarządzenia wydaje się karty miesięczne i robotnicze bilety tygodniowe tylko osobom, które wykazać się mogą zaświadczeniem zatrudnienia, wydanem przez pracodawcę, a poświadczonem przez Urząd Pracy. Trasa dla biletów miesięcznych i tygodniowych nie może przekraczać 100 km.

Karty miesięczne uprawniają do korzystania z klasy II i III, na trasie w niej zaznaczonej. O ile używa się pociągów pospiesznych lub przyspieszonych, należy uiścić dopłatę taryfową w pełnej wysokości. Przerwy w podróży nie są dozwolone.

Gdy chodzi o osiągnięcie celu podróży przy użyciu różnych linji kolejowych, albo o podróże pomiędzy stacją wyjazdową a różnemi stacjami docelowemi, może Kolej Wschodnia wystawić bilety miesięczne także na rozmaite drogi. Są to jednak tylko szczególne wypadki.

Wszelkie karty miesięczne wydaje się obecnie tylko za przedłożeniem dowodu korzystania, zaopatrzonego w fotografję korzystającego, podpis pracodawcy i pieczęć właściwego dla osoby uprawnionej Urzędu Pracy. Dowód ten należy podczas jazdy mieć stale przy sobie.

Dowody ważne są na okres 6 miesięcy. W wypadku, gdy korzystający z niego zmienia pracodawcę, staje się dowód nieważny, o ile zaś zmienia się tylko miejsce zatrudnienia, a nie pracodawcy, winien pracodawca zaznaczyć w wykazie zmianę miejscowości i potwierdzić ją.

Dowody, wystawione w roku 1942, mają obecnie ważność tylko wówczas, gdy zaopatrzone są przez Kolej Wschodnią w klauzulę ważności.

ZNALEZIONO ZWŁOKI KOBIETY. W Piotrkowie znaleziono onegdaj w jamie przysypanej cienką warstwą kamieni, trupa kobiety w wieku lat ok. 60. Oględziny lekarskie wykazały ranę na głowie, powstałą wskutek zadania ciosu tępem narzędziem.

Z sali sądowej.

Zdjęli z palca pierścionek podczas snu.

(Zet) Posterunek policji polskiej w Motkowicach (powiat Jędrzejów) oskarżył mieszkańców wsi Borszowice, gm. Mierzwin: Józefa Rutkowskiego i Stanisława Rutkowskiego o to, że w mies. czerwcu roku ubiegłego po wspólnem porozumieniu się, na noclegu przy ul. Złotej w Warszawie w czasie snu zdjęli z palca Władysławowi Fiukowi z Wólki, gminy Mierzwin pierścionek srebrny wartości 50 zł. Rutkowscy staną w niedługim czasie za swój czyn przed sądem grodzkim w Jędrzejowie.

Za pobicie teścia.

(Zet) Jan Więcek, mieszkaniec przedmieścia Wincentynów w Jędrzejowie, został skazany przez sąd grodzki w Jędrzejowie na dwa tygodnie aresztu za pobicie swego teścia, Stanisława Cioska w czasie sprzeczki, wywołanej przez tego ostatniego na tle domagania się lepszego pożywienia.

CIEKAWOSTKI.

Niemiła przygoda staruszka.

(k) Siedemdziesięcioletni dziadzio Mario przybył z Caluzzo do Medjolanu i już na samym wstępie miał przygodę. Tuż u jego nóg padła zemdlona piękna kobieta. Dziadzio Mario był donżuanem, nic więc dziwnego, że przyszedł z pomocą zemdlonej, wziął ją na ręce i zaniósł do pobliskiej kawiarni. W momencie, kiedy młoda kobieta po krótkich zabiegach otworzyła oczy, zjawił się na sali o atletycznej budowie człowiek i zaczął krzyczeć:

— A więc tu jesteś w kawiarni, sam na sam i to do tego ze starcem!

Kiedy staruszek usprawiedliwiał się, nieznajomy polecił mu udać się do sąsiedniej apteki, celem przyniesienia jakiegoś lekarstwa. Staruszek wrócił po chwili; nie zastał jednak młodej pary, z którą ulotniła się też jego teczka zawierająca 25.000 lirów.

Dymiący kotlet na plecach pięknej pani.

(k) W jednym z madryckich lokali miał ostatnio miejsce wypadek, który znalazł swój epilog przed sądem. Pewien kelner roznoszący po sali restauracyjnej potrawy, upuścił niechcący, dopiero co usmażony kotlet, na plecy jednej z pań, przyczem ta ostatnia została dotkliwie poparzona. W związku z tem doszło do procesu sądowego. Tak kelner jak i gospodarz zostali zaskarżeni — przyczem sąd uznał jedynie kelnera za winnego i obarczył go obowiązkiem poniesienia nietylko kosztów sądowych, ale i nawiązki za ból i kosztów leczenia i odszkodowania za wstyd. Na dobitek złego kelner został zwolniony z pracy. Serduszko nadobnej pani wzruszyło się niedolą kelnera. Zapomniała więc o bólu i wstydzie, zrezygnowała z kosztów i odszkodowania, ofiarowała nawet kelnerowi znaczną sumę na otwarcie własnej restauracji.

Śmiertelny wypadek przy wykręcaniu żarówki.

Niezwykły wypadek, zakończony śmiercią, wydarzył się w Krefeld. Pewna kobieta zamierzała wykręcić z lampy żarówkę, nie zwróciła jednak uwagi, że przez żarówkę przebiegał jeszcze prąd. W chwili, kiedy usiłowała ją wykręcić z lampy mokremi rękami, została nagle tak silnie porażona prądem, że poniosła śmierć na miejscu.

Bar artystów.

Warszawa posiada wiele lokalów gastronomiczno-rozrywkowych, jak kawiarnie, cukiernie, bary i kabarety, w których podają aktorzy. Nie jest to nowością. W Chicago istniał oryginalny bar. Obsługa załatwiała tam gości wśród popisów artystycznych. I tak kelner zachwalał swe potrawy dowcipnym monologiem, a kolega jego śpiewał „menu" pięknym basem. W szatni zatrudniony był żongler, który podawał płaszcze, kapelusze i laski gościom tylko za pomocą zręcznościowych sztuk. (sk)

Wędrówki czeladników rzemieślniczych dawnych wieków.

Pośród arcyciekawych stosunków miejsko społecznych głębokiego średniowiecza, na pierwszy plan wybijała się kwestja zdobywania pracy przez mnogie rzesze czeladnicze braci cechowej, stała troska wielu, wielu rodzin i osiedli, bo sprawa ta bynajmniej nie była tak prostą rzeczą, jakby się to pozornie wydawać mogło.

Do dyspozycji bowiem dawnych uczniów, terminatorów lub czeladników rzemieślniczych nie stały wówczas liczne zawodowo-fachowe szkoły przemysłowe czy rękodzielnicze, jak to ma dzisiaj miejsce, ale towarzysz cechowy naukę i wiedzę, słowem umiejętność fachową, zdobywać musiał na pełnej romantyzmu drodze długich nieraz wędrówek po miastach krajowych i zagranicznych. Takie wędrówki przedsiębrać musiał każdy cechowy czeladnik, chcący otrzymać patent mistrzostwa i otworzyć swój własny warsztat pracy.

Rzemiosło, raczej sposób wykonywania go, był tajemnicą zawodową i nabywanie wiadomości w tym kierunku przechodziło tradycją z pokolenia na pokolenie. Co u nas dzisiaj znaczą naukowe prelekcje, wykłady teoretyczne i praktyczne pokazy danych dziedzin studjowanego rzemiosła — wtedy musiało być zdobywanie li tylko własną chęcią poznania, wydoskonalenia się i wyspecjalizowania i to gruntownego, bo mierny rękodzielnik nie mógł mieć absolutnie widoków na przyszłość. Osiągnięcie zaś tego wszystkiego zależało od wytrwałości osobnika, lat tułaczki i zbierania zawodowych doświadczeń. Szło się tedy z miasta do miasta, od warsztatu do warsztatu, prosząc o wtajemniczanie w dany kunszt, nieraz o głodzie i chłodzie, wśród obcych, często nieżyczliwych ludzi. Ale też dlatego cenili się późniejsi „mistrze" i ceniono ich nawzajem.

Można śmiało mówić tedy o średniowiecznych „podróżach naukowych" czeladniczej braci cechowej, co faktem było, nie bredną z palca wyssaną. Weźmy ustawy cechowe jakiegobądź miasta średniowiecznego, a przeczytamy czarne na białem, że „każdy uczeń po wyuczeniu, gdy będzie wyzwolon przez mistrza swego, cztery lata do miast cechowych uprzywilejowanych wędrować będzie powinien" (L. Hubert: „Pamiętniki warszawskie", r. 1861. T. L. str. 278). To też wszystkiemi gościńcami, ku większym i sławniejszym miastom wiodącemi ciągnęli wędrowni czeladnicy w świat, z kijem w ręku i tobołkiem na plecach, spiesząc po nowe, nieznane sobie jeszcze światło swego fachu.

Wielu z nich zmarniło się w ciągu tej czteroletniej tułaczki, wielu zeszło na manowce, o tem powiedziećby mogły, gdyby do dzisiaj stały jeszcze, zaszyte w lasy zajazdy i gospody, padmiejskie traktjernie i austerje, roczniki starych aktów sądowych i miejskie zapiski magistrackie.

Każdy, ruszający w świat, czeladnik, zaopatrzany bywał w cechowe świadectwa, stwierdzające tożsamość jego osoby i jakość rzemiosła. Ponieważ atoli sztuka pisania i czytania rzadką jeszcze była, a zatem nie posiadali jej panowie mistrze, a tem mniej uczniowie zawodu, tedy, zamiast w piśmo, zaopatrywano odchodzącego w tabliczkę cechową z wyrytem godłem rzemiosła i monogramem — znakiem osobistym wędrowca. Z takim talizmanem ruszał czeladnik w daleką drogę po wiedzę i naukę. A śmiało szedł w nieznane jutro, bo za okazaniem takiej tabliczki stawały przed nim otworem cechowe gospody, gdzie miał kilkudniowe schronienie na czas przyjrzenia się miejscowym warsztatom, porobienia obserwacji, nasłuchania się fachowych objaśnień lub przyjęcia roboty u którego z mistrzów celem edukacji.

Charakterystyczne było to przyjęcie do gospody wędrownego czeladnika cechowego, może budzące dzisiaj uśmiech politowania, wówczas atoli sposobem postępowania z nowoprzybyłym konieczne. Już go starszyzna cechowa oglądnęła od stóp do głowy, już wzięto do przechowania jego tabliczkę, a przecież nie poznajamiano się z nim jeszcze. Bo oto jeden ze starszyzny, stanąwszy przed gościem, znaki różne w powietrzu kreślić poczyna, stuka dziwnym sposobem w ławę i stół, wymawia cudacznie brzmiące wyrazy... A gość patrzy, słucha, ani okiem mrugnie i tylko radośnie uśmiecha się i toż samo po chwili czynić zaczyna.

„Dobryś! Swój! — Zostań z Bogiem, a pójdź w grono nasze!" — wołają tedy wszyscy.

Bo tajemną wymowę zakonspirowanych cechowych znaków zrozumiał i na nie odpowiedź dał. Nie oszust to więc, ani intruz, ale członek bractwa. Biada takiemu, co zapomniał języka w gębie na owe dziwy przed nim czynione. Wyrzucono go, obito, pod sąd oddano. Niestety w biegu wieków zaginęła bezpowrotnie tajemna ta mowa cechów, jeno tabliczki pozostały. A przecież wszyscy mistrzowie rzemieślniczej sztuki posługiwali się nią w wędrówkach swoich w średniowieczu.

Skutkiem owych podróży i wędrówek czeladnicy przyswajali sobie wszelkie nowe zdobycze fachu, a ocierając się o wciąż nowych ludzi, kształcili tym sposobem samych siebie.

Drogą tą wszystkie wyroby średniowieczne nabrały cech sobie tylko właściwych, rozpowszechniły się po całym cywilizowanym świecie i wyryły znamiona na późniejszej twórczości rzemieślniczej.

Gdy okres przepisanego ustawą cechową czterolecia minął, wyzwolony czeladnik powracał i zdawałoby się, miał już prawo do osiedlenia się i prowadzenia warsztatu na własną rękę. Nie tak jednakowoż by-

Od pestki daktylowej do „łokcia“

Kraków, 13 stycznia. Jeżeli kupujemy dzisiaj pół kg mąki, to bez względu na to, czy jesteśmy w Krakowie, Paryżu, Amsterdamie czy Sztokholmie, otrzymamy wszędzie ani mniej, ani więcej, jak właśnie pół kilo. Gdybyśmy to pół kilo mąki kupowali jeszcze pod koniec XVIII wieku, byłoby ono bardzo różne, jednolite miary i wagi mamy bowiem dopiero od ubiegłego stulecia. A jednak

już na 3000 lat przed narodzeniem Chrystusa były kraje, które posiadały jednolite systemy miar.

Do krajów tych należała w pierwszym rzędzie Babilonja i Mezopotamja, a nieco później — Egipt.

W tych krajach, gdzie technika stała tak wysoko i gdzie gospodarka i dobrobyt zależny był od rozległej sieci kanałów nawadniających, dokładność miar była poprostu warunkiem istnienia tych krajów. Najmniejsze błędy pomiarowe mogły w następstwie sprowadzić wezbrania wód i spowodować klęski głodowe. Toteż systemy pomiarowe stale ulepszano i rozciągano nad niemi specjalną pieczę. **„Królewskie urzędy miar“ znajdowały się przy świątyniach pod opieką kasty kapłanów, stanowiących elitę umysłową kraju.**

Jak wyglądają te pierwsze miary i wagi?

W Babilonji najmniejsza jednostkę długości stanowiła szerokość palca, a więc miara wzięta z życia. Równiez „mina“, najmniejsza jednostka wagi — to nic innego, jak waga pestki daktylowej, owocu najbardziej w tych krajach rozpowszechnionego. Polityczny wpływ Babilonji przyczynił się do rozpowszechnienia tej jednostki w krajach śródziemnomorskich. Najpierw przyjął ją Egipt i Fenicja, a za ich pośrednictwem Grecja i Rzym.

U Greków była „mina“ nietylko jednostką wagi, lecz również monetą obiegową.

Europa tworząc swoje jednostki miar, opierała się również na życiu codziennem, czego dowodzą takie nazwy, jak: „stopa“, „krok“, „dłoń“, „rzut kamieniem“, „łokieć“ itp. Oczywiście umówili się ludzie że „stopa“, „łokieć“, czy nawet „rzut kamieniem“ nie będzie stopą dziecka, ani kobiety, lecz dorosłego, przeciętnie dużego mężczyzny. W ten sposób osiągnięto mniejwięcej stałe wielkości tych miar, z których dwie — „stopa“ i „łokieć“ utrzymały się do dzisiaj wśród ludności wiejskiej.

Nowoczesny handel międzynarodowy i wspólnota interesów przemysłowych wielu krajów zmusiły świat XX wieku do zgodności w tej mierze. O ile w systemie monetarnym możliwe było zachowanie samodzielności, w dziedzinie miar i wag okazała się konieczność ich zjednolicenia. Rewolucja francuska, która zmieniła oblicze Europy pod tylu względami, wprowadziła do niej obowiązujący dziś **system decymalny,** a wojny napoleońskie i opanowanie przez Małego Korsykanina pół Europy, przyczyniły się do jego prędkiego rozpowszechnienia.

Jeżeli się jednak głębiej nad tym systemem zastanowimy, przekonamy się, że nie jest on niczem innem, jak **starym rachunkiem na dziesięciu palcach.** Jest to przecież system dziesiątkowy. Babilonja zaś miała system duodecymalny, czyli 12-nastkowy, który i my zachowaliśmy, gdy chodzi o obliczanie czasu. Liczba 12 jest bowiem najmniejszą wielokrotną aż czterech liczb: 2, 3, 4, 6 i jako taka była dla nich najpraktyczniejsza, zwłaszcza gdy chodziło o podział na równe części.

Ciekawem zjawiskiem jest, że „łokieć“, który jest właściwie miarą „domowego wyrobu“ i który może być różny, zależnie od okolic i przyjętego już zwyczaju mierzenia, jest jednak miarą tak powszechną, czego nie można np. powiedzieć już o „miarce“, jednostce wagi, która w każdej wsi może być i też jest inna. Gospodynie wiejskie, sprzedające dawniej płótno lniane, mierzyły najchętniej na łokcie; pani kupująca to płótno, mierzyła je równocześnie na metry i obie doskonale umiały się porozumieć. Prawdopodobnie dlatego, że „łokieć“ ma jednak wyznaczony swój stosunek do metra.

(sza)

„O lulce i zdrowiu słów kilkoro“

Miljony ludzi pali fajkę — szczególnie w czasie wojny zwolennicy fajki zwiększają się z dnia na dzień... któremu jednak z palaczy przyszło na myśl zbadać, skąd się wziął ten zwyczaj i jak dawno już trwa?

Już kronikarze w średnich wiekach opisują, jak to magnaci tureccy mieli specjalnych służących, zwanych tiutiundżami, których jedynem zadaniem było utrzymywanie w porządku fajek swego pana.

Nazwa tiutiundży powstała od tureckiego tiutiun iczmek czyli „tytoń do kurzenia“.

Każdy z nas, zwykłych śmiertelników, palących fajkę, dumny jest, jeśli posiada „zbiór“, składający się aż z 3—4 sztuk. A pomyślcie tylko, że tureccy nałogowi fajkarze mieli często całe, że tak powiem, arsenały, dochodzące aż do 1000 i więcej fajek.

Widziałem raz taki zbiór, zakupiony przez bogatego Araba, też nawiasem mówiąc, bałwochwalczego zwolennika fajki.

W zbiorze tym było 843 sztuk, od skromnych drewnianych, aż do szczero-złotych, wysadzanych drogiemi kamieniami. Najcenniejszym jednak bezwzględnie okazem była nieduża fajeczka, której cybuch wyrżnięty był cały z jednego szmaragdu. Szmaragd ten, jak przeczytałem w załączonym do fajki „życiorysie“ jej, ważył przed obróbką przeszło 200 karatów. Pewien Amerykanin, który również widział kolekcję, chciał tę jedną fajkę kupić za „skromną“ sumkę 25 tysięcy dolarów. Każdy z cenniejszych okazów tego zbioru miał swój życiorys i kartę pochodzenia. Wszystkie sztuki były skatalogowane w grubej księdze, oprawnej w pergamin ze złotemi okuciami.

Ponieważ sam jestem również namiętnym palaczem fajki, więc dostąpiłem tego zaszczytu, że dostojny „Kaid“ ofiarował mi śliczną, w kości mamuta rzeźbioną fajkę — używałem ją stale przez szereg lat, niestety zginęła mi w tajemniczych okolicznościach. Przypuszczam, że któryś z przyjaciół poprostu „zwędził“ mi ją, gdyż wszystkim bardzo się podobała.

U nas fajkę palą tylko mężczyźni, podczas gdy u Indjan i Eskimosów bardzo często i kobiety są namiętnymi palaczami.

A któż z nas nie słyszał o symbolicznej już fajce pokoju, którą palą Indjanie w dorzeczu Amazonki? Fajka ta krąży z rąk do rąk i jest oznaką, że dwa wrogie dotychczas plemiona od tej chwili żyć będą w błogim pokoju.

Fajki robione są przeważnie z drzewa. Lepsze gatunki z korzenia, zwanego „bruyere“. Nazwa ta stała się symbolem dobroci. Jednak najlepsze ponoć fajki są z tak zwanej „pianki morskiej“ lub z porcelany, jak słynne fajki tyrolskie.

Odmianą fajki jest „narguille“, palone przez Arabów. Dym w narguille przechodzi przez zbiornik z wodą, co zupełnie zmienia jego smak, no i sprawia, że jest zimny.

W Ameryce, kraju wszelkich dziwactw, powstało wiele klubów i stowarzyszeń zwolenników fajki itp.

Że i u nas fajka miała wielu zwolenników, świadczyć może fakt, że w początkach XIX wieku autor, kryjący się pod literami K. L., wydał książeczkę pod tytułem: „O lulce i zdrowiu słów kilkoro“. Autor zaleca palenie lulki po każdem jedzeniu, aby „się wapory nie czepiały głowy a kiszki dobrze funkcyonowały“.

Więc fajkarze pamiętajcie, po każdym posiłku zaciągajcie się „wonnym“ dymem tytoniowym!

db.

Czy pan o tem słyszał?

Ogrzewanie gleby prądem elektrycznym.

(rj) W mieście Karlskrona w Szwecji niedawno wypróbowano zastosowanie prądu elektrycznego do ogrzewania gleby. Dostosowanie prądu dałoby możność zbierania już w czerwcu sadzonych w kwietni ziemniaków, jednakże technicy i inżynierowie obliczyli, że koszta tego rodzaju instalacji są bardzo wielkie, mimo, że obliczyli możność przyspieszenia wegetacji roślin.

Stare mosty chińskie.

(rj) Wśród starych budowli chińskich, imponujących swemi rozmiarami i ogromem pracy, zasługują na uwagę stare mosty chińskie.

Najstarszą taką budową jest most chiński, który możemy oglądać w pewnem mieście w prowincji Czang-Chu-Fu, pochodzi on prawdopodobnie z XI lub z XII wieku. Na filarach jego spoczywają wielkiego rozmiaru kamienne płyty. Budowa takich mostów była bardzo kosztowna, albowiem materjał potrzebny musiano zwozić z odległych kamieniołomów, co kosztowało bardzo wiele wysiłków z powodu braków technicznych.

Budowa mostu była zawsze bardzo trudna, albowiem był on narażony na zalanie przez deszcze. Koło każdego mostu mieściła się zawsze mała świątynia-schronisko dla podróżnych, gdy zabłąkani w czasie okresu burz, nie mogli przejść przez most z powodu wichrów i deszczu. Każdy więc podróżny w czasie niebezpiecznej pory składał ofiarę dziękczynną, by szczęśliwie dotrzeć na drugi brzeg.

16.400 metrów wysokości.

(rj) Dawno już trudzili się ludzie, by móc zdobyć największy rekord w wysokości. Wyrazem tego są loty do stratosfery. Jednym z najwyższych sukcesów jest lot Niemca — w roku 1929 — Neuhofera, który uzyskał już blisko 13.000 metrów. Mimo to jednak wyczyn jego poszedł niemal w zapomnienie, zagłuszony sukcesami pewnego Szwajcara, który na specjalnie skonstruowanym balonie osiągnął w roku 1932 — 16.400 metrów.

Jak się kto całuje?

(rj) W włoskiej Afryce wschodniej przywitalny pocałunek odbywa się w bardzo oryginalny sposób. Przy powitaniu nie całuje się w rękę czy też w usta, lecz trzeba koniecznie pocałować między... oczy. Natomiast w pewnym stanie Ameryki Północnej został wydany przepis prawny, który zabrania pod karą całować w... niedzielę.

425 wulkanów istnieje na świecie.

(rj) Na kuli ziemskiej istnieje około 425 wulkanów, w tej liczbie 221 czynnych. Największą liczbę wulkanów posiada Azja, która ma około sto czynnych i tyleż wygasłych. Na drugiem miejscu stoi Ameryka, posiadająca 78 czynnych i 51 wygasłych i Europa, która ma tylko 11 wulkanów, z których 8 jest czynnych.

Słabostki wielkich ludzi.

(St.) Niektórzy ludzie doznają szczególniejszej niechęci do pewnych rzeczy lub okoliczności, które na innych ludzi nie wywierają tego wrażenie. Nawet wielcy ludzie nie byli wolni od takich słabostek, które często występują tam, gdzie możnaby się ich najmniej spodziewać. Wiadomo np., że Mozart uciekał, gdy usłyszał dźwięk trąb. Fryderyk Wielki drżał z niepokoju, gdy miał włożyć ubranie, którego jeszcze nie nosił, marszałek francuski Albert dostawał dreszczy, gdy do stołu podawano ryby, którym nie odcięto głów. Schopenhauer drżał na całem ciele na widok brzytwy. Rossini był bliski omdlenia, ile razy niespodzianie zobaczył swój cień. Wielki fizyk Cardanus nie znosił jaj. Uczeni Apono i Schock „słabli w kolanach“, poczuwszy zapach sera. Schock napisał nawet obszerne dzieło po łacinie „De Aversione Casei“ (O wstręcie do sera).

Istnieje 20 barw oczu.

(St.) W instytutach antropologicznych używa się do naukowych doświadczeń tablicy, która wykazuje dwadzieścia różnych zabarwień oczu ludzkich. Nauka wykazuje, że w rzeczywistości niema czarnych oczu, tylko intensywnie ciemno-brunatne, które wskutek złudzenia optycznego wydają się czarne.

Adorator w postaci djabła.

(k) W pewnej wsi, w pobliżu Sewilli, do domu pewnej wieśniaczki wszedł wieczorem mężczyzna i oświadczył, że jest djabłem i chciałby zabrać Joannę. Drżąc ze strachu, wyszła 17-letnia dziewczyna i pospieszyła za nieznajomym. Ten zaprowadził ją do jednego z domów i tu oświadczył, że pragnąłby ją poślubić. Tego już było zawiele młodej a krzepkiej dziewczynie, chwyciła więc kawałek drzewa i poczęstowała „djabła“ po głowie. Skutek był taki, że niefortunny adorator doznał ciężkich obrażeń i musiał zająć się nim lekarz.

Niewidomy zdał maturę.

(db) W miejscowości Bergen zaszedł niecodzienny wypadek. Mianowicie pewien ślepy od urodzenia 22-letni młodzieniec zdał po zaledwie półtorarocznych naukach maturę. W lutym 1941 roku zaczął kurs przygotowawczy do szkoły średniej oraz kurs maturalny. Wszystkie egzaminy zdał z bardzo dobrym wynikiem, jedynie egzamin z matematyki musi zdawać na jesieni, gdyż dotychczas nie można było znaleźć odpowiedniego materjału przygotowawczego. W roku 1939 ten sam młody człowiek zdawał egzamin na organistę oraz pobierał ogólne lekcje muzyki. Gdy pewien dziennikarz pytał go, jak mógł w tak krótkim czasie zdać te wszystkie egzaminy, odpowiedział, że wszystko można zrobić, o ile się naprawdę chce. Pozatem, mylne jest mniemanie, że nauka sprawia ślepemu trudności.

Uprowadził własną żonę.

(k) Fantastyczna historja uprowadzenia rozegrała się w tych dniach na jednej z ulic Sztokholmu. Pewien przechodzień zauważył, jak nadjechał samochód i nagle zatrzymał się. Z wnętrza wozu wyskoczył mężczyzna i wciągnął do auta przechodzącą prawie w tym momencie kobietę. Przechodzień zaalarmował natychmiast policję, która wszczęła gwałtowny pościg za samochodem. Zdołano jednak ustalić jedynie numer samochodu. Wieczorem wyszło na jaw, że uprowadzona kobieta była żoną właściciela samochodu. Wprawdzie młoda para małżonków przed pewnym czasem pokłóciła się, ale w czasie jazdy autem obydwoje znów pogodzili się.

Rolnicze maszyny naprawia
Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Jędrzejowie.
Warsztaty przy magazynach na stacji kolejowej.

Kowala i spawacza poszukuje
Pow. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Jędrzejowie.

Zgubiono dowód osobisty Nr. D/350/40 z odciskiem palca na nazwisko Szafrański Wincenty, wydany przez Urząd gminny Wodzisław z dnia 12. I. 1940. Znalazca zechce uwiadomić Posterunek Policji w Wodzisławiu. 18

O skuteczności reklamy przekonasz się — ogłaszając się częściej w NOWYM CZASIE.

Filateliści! Interesujący się pakietami całego świata i Polska, zgłaszajcie adresy do Biura Filatelistycznego A. C. Kamiński, Warszawa, Marszałkowska 122. Cenniki na pakiety wysyłamy bezpłatnie. 15

wało. Musiał on przejść jeszcze egzamin swojej fachowości, również ustawą cechową przepisany. Musi on pod okiem starszyzny cechowej wykonać pracę okazową (Maisterstück), niby dzisiejszą pracę doktorską.

Gotów powiedzieć ktoś dzisiaj, że tego rodzaju ściśle przepisami określona robota krępowała wolę i indywidualizm pracownika rzemieślniczego, że oddziaływała hamująco, czy nawet zabójczo na jego osobistą inicjatywę i fantazję twórczą. Nie miałby jednak słuszności ten, któryby tak chciał twierdzić. Przeczą temu arcydzieła istne średniowiecznego rękodzielnictwa wszystkich niemal dziedzin rzemieślniczych.. Nie dlatego bowiem postanowienia przepisów cechowych nakazywały tak, a nie inaczej wykonywać pracę, by dać małe pole do popisu pracownikowi, ale, by w okresie samego tylko egzaminu czeladnik wyzwolony dowiódł, że fach swój opanował należycie w najdrobniejszych nawet szczegółach, by jako przyszły mistrz i zkolei nauczyciel innych, nie przyniósł wstydu swemu zrzeszeniu i każdemu wymaganiu zdolen był podołać.

Widzimy w średniowiecznej procedurze wyzwolinowo-egzaminacyjnej podobne stanowisko sztuk nawet pięknych, dziedzin dłóta i pendzla, co jeno na dobre przyszłym sławom wychodziło. Prawda, że czasami owemi podciągano rzeźbę i malarstwo pod miano rzemiosła, ale to nic nie ma do rzeczy w samym przejawie talentu twórcy. Przecież artyści średniowiecza dla obrony swych praw i interesów łączyli się właśnie w cechy, podobnie, jak dziś w związki zawodowe.

Cóż zatem dziwnego, że rzemieślnictwo średniowiecza stało istotnie na bardzo wysokim poziomie, gdy rękodzielnik w chwili otwierania warsztatu był „mistrzem“ w pełnem znaczeniu tego słowa. Nie były mu obce wszelkie ulepszenia i wynalazki, wtajemniczony był we wszystkie właściwości i ducha panującej sztuki, dlatego wszystkie okresu tego wytwory rękodzielnicze to faktycznie skończone arcydzieła (Fr. Ksawery Martynowski: „Z przeszłości cechów“).

Nie było też z wyżej wymienionych względów tak rozpowszechnionego potem „zbywania“ i „patałaszenia“ roboty, poprawek ni przeróbek. Dbano zaś o honor rzemiosła kolosalnie. Ustawy cechowe pilnowały dobroci wyrobów rękodzielniczych.

Chodziło tedy o wyrobienie i pielęgnowanie uczciwości zawodowej, niedepuszczania do zamiejscowej czy ewentualnie obcej konkurencji, do podupadania danej gałęzi rzemiosła.

„Mistrz“ dyplomowany wędrówką czteroletnią i egzaminem — nie śmiał w żadnym wypadku dać powodu do niezadowolenia odbiorcy, bo tem narażał na szwank dobre imię cechu, a ogółowi braci szkodził.

Dalszym punktem troski ó dobro wyrobów rękodzielniczych była kwestja wywozu do krajów ościennych. Wiele też produktów pracy rzemieślniczej szło nawet do Anglji i dalej, a to wytwórczości włoskiej, polskiej, niemieckiej przeważnie. Z wędrówek atoli czeladniczych wynikały częstogęsto niemiłe incydenty w łonie samych już cechów. Bo oto mistrz „dyplomowany“ niedawno odbierał robotę innym, starszym odeń, dla nowszego znawstwa danej dziedziny rękodzieła lub świeżo poznanych praktyczniejszych metod wytwórczości.

Drugą bolączką była duma mistrzów, którzy otrzaskali się z dużemi miastami i szerszym światem, często z zagranicą — boć tacy uważali się naturalnie za wyrocznię cechową, na swój sposób chcąc reformować odnośny fach. Dochodziło na tem polu do starć i sądów cechowych, sprawa nieraz szła poza władze stowarzyszenia, co musiało wpływać nader destrukcyjnie na narybek cechowy w pierwszym rzędzie, a wewnętrzne sprawy cechu wyciągało na forum publiczne. Gorętsze temperamenty miały wspaniałe pole do popisu, a dobra sława cechu cierpiała oczywiście na tem.

Wędrówki czeladnicze były przecież równocześnie środkiem i powodem zmian w organizacji cechów, nowości bowiem w tej mierze przynoszone z dalekich stron były często akceptowane życzliwie i przeszczepiane na grunt lokalny. Jedną z ważniejszych tego rodzaju spraw, zawsze piekącej natury, był stosunek praktykanta cechowego do towarzysza czyli czeladnika oraz do majstra, mistrza — stosunek, ulegający powolnym przeobrażeniom pod wpływem wzorów w tej materji, importowanych przez powracających po wędrówce czeladników. Prawa, obowiązki, płaca, zakres uczniowskich powinności — to wszystko było dość problematyczną rzeczą, jak pozostało nią do czasów naszych.

Przepisy, ujmujące całokształt tego zagadnienia w ustawowe paragrafy cechowe, modyfikowane więc bywały importażem czeladniczym z jednej strony mile witanym przez zainteresowanych, często wychodzącym na pozorne ograniczenie swobód z drugiej. Nowości tego i innego rodzaju wnikających w życie cechowe średniowiecza było zaś dość dużo, zwłaszcza w wiekach wielkich przemian społecznych.

Zaprowadzano na terenie śródcechowym zasady solidarności cechowej, materjalną pomoc dla będących w potrzebie członków, potem zajęcie się losem wdów i sierót po cechowych pracownikach, dalej kasy brackie i t. p.

Zdobycze zatem socjalne społeczeństw znajdowały drogę zapomocą wędrówek czeladniczych do cechów i bractw, łącząc je w jedną wielką rodzinę rzemieślniczą Europy.

Tak tedy śmiało nazwać dziś można wędrujących od miasta do miasta średniowiecznych kandydatów na mistrzów rękodzielniczych wielkimi pionierami postępu rzemiosł, które z dawnych czasów przyniosły nam w naszą epokę rozliczne wzory pracy rąk, często tak doskonałe, że nawet współczesna wytwórczość maszynowa z uznaniem winna przed nimi schylić głowę.

Zebrał **Stef. Krasiński,** Kraków.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.